

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

PRENUMERATA ROCZNA
30 ZŁOTYCH.

OD 6 EGZEMPLARZY 25 ZŁ.

NUMER POJEDYŃCZY 60 GROSZY.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA,
MARSZAŁKOWSKA 81a

TELEFONY: REDAKCJI 8-79-77.
ADMINISTRACJI 9-61-92.

Redakcja rękopisów nadesłanych
nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł. $\frac{1}{2}$ — str.
175 zł. — $\frac{1}{4}$ str. 87 zł. 50 gr. Poza tekstem za str.
250 zł. — $\frac{1}{2}$ str. 125 zł., $\frac{1}{4}$ str. 62 zł. 50 gr.
Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia
instytucyj komunalnych (dostarczone bezpośrednio
do Administracji) za str. 120 zł., $\frac{1}{2}$ str.
60 zł. — $\frac{1}{4}$ str. 30 zł.

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XVI.

WARSZAWA, 23 GRUDNIA 1934 r.

Nr. 51

TREŚĆ Nr. 51. Do Czytelników. Rozwiązanie sprawy bibliotecznej — *M. Jaroszyński*. Postępowanie oddłużeniowe — *W. Gajewski*. Popieranie przemysłu ludowego zagranicą. — *J. Oryźyna*. Realizacja idei oszczędności. Co piszą inni: Dokoła sprawy bibliotecznej — *w.* Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik samorządowy.

DO CZYTELNIKÓW

Powołany przez Rząd na stanowisko Prezesa Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorjalnego oraz na stanowisko Zastępcy Przewodniczącego Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla spraw samorządu — nie mogę pogodzić nowych obowiązków z obowiązkami redaktora „Samorządu“.

Dlatego — nie poraz pierwszy już zresztą — zmuszony jestem pożegnać się z Czytelnikami.

Składając redaktorstwo w wytrawne i niezawodne ręce mego najbliższego współpracownika, Pana Dyrektora Franciszka Brannego, jestem spokojny o los pisma i o jak najlepszy stosunek Czytelników do niego.

Opuszczając stanowisko redaktora, nie opuszczam tem samem pisma. Przeciwnie, postaram się pozostać z niem nadal w najściślejszym kontakcie. Będzie to tem łatwiejsze, że teren mojej pracy pozostaje ten sam, a mianowicie — samorząd.

Maurycy Jaroszyński.

Rozwiązanie sprawy bibliotecznej

Burza polemiczna, jaka się rozpętała w sprawie projektu ustawy bibliotecznej ¹⁾, kryje w sobie, jak każda burza, jedno niebezpieczeństwo. Może mianowicie zatopić całą sprawę. Tymczasem twierdziłem zawsze i twierdzę, że sprawa bibliotek publicznych wymaga *pozytywnego rozwiązania*.

Dlatego unikając akcentów polemicznych, pragnę obecnie przedstawić w ogólnym zarysie plan za-

łatwienia, który według mojego zdania odpowiadałby najbardziej naszej rzeczywistości społecznej.

Czynię to z całą świadomością, że moment obecny jest szczególnie niekorzystny dla wszelkich rozwiązań, które w rezultacie sprowadzą nowe obciążenia samorządu, a zwłaszcza gminy wiejskiej. Albowiem teraz właśnie jesteście u wstępu akcji Rządu, zmierzającej do gruntownego uporządkowania go-

1) P. mój artykuł w Nr. 14 „Samorządu“, który, jako zamieszczony w piśmie samorządowym, nie był niestety, jak zwykle, wzięty pod uwagę w dalszej polemice; moje artykuły w Nr. Nr. 235, 343 i 350 „Gazety Polskiej“, artykuły Kadena Bandrowskiego w Nr. Nr. 341 i 348 „Gazety Polskiej“ i niepodpisana rzecz, zamieszczona w rubryce „Z obu stron okienka“, w Nr. 348 „Gazety Polskiej“.

Jak dziwna atmosfera, w której przestano dostrzegać oczywiste fakty, zapanowała wokół sprawy bibliotecznej, świadczy m. inn. artykuł Boya-Zeleńskiego w Nr. 351 „Kuryera Porannego“. Zaliczył on mnie do zwolenników laissez-

faire-izmu w zakresie problemu książki, gdy przecież chyba aż nadto dobitnie opowiadałem się zawsze za oparciem organizacji czytelnictwa o samorząd i Państwo i za uregulowaniem sprawy w drodze ustawowej. Z drugiej strony wciąga się w dyskusję autorytet b. premiera, p. Janusza Jędrzejewicza, jako autora projektu, gdy przecież właśnie owe elementy projektu ustawy, które wywołały burzę, a mianowicie bezwzględność przymusu i zmechanizowanie go przez wyznaczenie rozmiaru wydatków w stosunku do liczby ludności, są znane i dyskutowane mniej więcej od lat dziesięciu, a pochodzą z kół zawodowych bibliotekarzy.

spodarki samorządowej, przyczem jednym z ważnych elementów tego uporządkowania będzie rewizja dotychczasowych obowiązków samorządu, która w wyniku powinna przynieść pewne odciążenie od dotychczasowych funkcji. To jednak, że inne funkcje stały się już dawno prawnym obowiązkiem samorządu, a utrzymywanie bibliotek publicznych takim obowiązkiem dotychczas nie jest, jest tylko dziełem przypadku. Albowiem cały zakres obowiązków samorządu nie jest rezultatem jakiegoś zgóry zakreślonego planu, narastał bowiem stopniowo pod naporem chwili i zmiennych koniunktur i między innymi dlatego właśnie przerósł on znacznie faktyczne możliwości realizowania zadań. Skoro jednak obecnie przystąpiliśmy do rewizji dotychczasowego zakresu i tworzenia racjonalnego planu i kiedy w związku z tem nie będziemy się kłopotować tytułami prawnymi dotychczasowych funkcji, słuszną jest rzeczą, aby do ogólnego rachunku włączyć również funkcję udostępniania książki. Jakkolwiek przeto jest istotnie zawczasie na to, aby przed dokonaniem dzieła rewizji obarczyć samorząd nowym obowiązkiem, to jednak nie jest bynajmniej zawczasie na opracowanie zagadnienia bibliotek, aby je jako opracowany już element przyjąć pod uwagę przy ostatecznym ustaleniu zakresu działania związków samorządowych.

Nie będę przytaczał wszystkich argumentów, które były już podniesione w dyskusji. Przypomnę tylko zasadniczy tok myśli: w masach istnieje potrzeba czytania, a niema możliwości zaspokojenia tej potrzeby w skali dostatecznej drogą prywatnego nabywania książek. Gdyby tej potrzeby nie było w rozmiarach masowych, uważałbym za rzecz zdecydowanie szkodliwą — przedewszystkiem dla samej książki i dla idei bibliotek — angażowanie w tę sprawę samorządu, jako instytucji powołanej z istoty swojej do zaspokajania potrzeb powszechnych i tylko takich potrzeb. Wtedy dla ratowania naszego piśmiennictwa ze względów ogólnych musielibyśmy się zdaniem mojem ograniczyć do bezpośredniej pomocy Państwa.

Drugi moment wielkiej wagi to okoliczność, że potrzeba czytania, acz niewątpliwie masowa, nie rozkłada się bynajmniej równomiernie pod względem swego natężenia. Dlatego i zaspokojenie potrzeby nie może się układać równomiernie.

Nie będę również powtarzał argumentów, przemawiających przeciwko wyznaczaniu zgóry w ustawie i w rozporządzeniach Rządu rozmiaru wydatków samorządu na biblioteki przez ustalenie stawek na głowę ludności. Odkąd bowiem ta dziwaczna w naszych stosunkach idea została podniesiona, nie zdarzyło mi się spotkać ani jednego samorządowca, tak dobrze ze skrajnej „lewicy“ społecznej, jako i z „prawicy“, któryby jej nie potępiał stanowczo. To też raczej pod rozwagę wyznawców tego szczególnego automatyzmu, aniżeli zwyczajnych czytelników „Samorządu“, poddaję dodatkowe refleksje, dotychczas w dyskusji nie podniesione.

Otóż stawka 5 — 25 groszy na głowę mieszkańca jest absolutnie dowolna, jak dowolną byłaby każda inna stawka, wyznaczona zgóry. Albowiem — teoretycznie rzecz biorąc — realną stawkę możnaby wprowadzić jedynie z analizy dochodów i obowią-

kowych wydatków samorządu. Nie doprowadziłoby to jednak w tej chwili do żadnego rezultatu wobec deficytowości gospodarki komunalnej i przeciążenia samorządu obowiązkami prawnymi.

Wyznaczenie stawki zgóry kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo nie tylko dla gospodarki komunalnej, ale także dla samej sprawy bibliotek. Albowiem wszelka stawka, ujęta w normę obowiązującą, jako stawka minimalna czy też maksymalna, staje się w praktyce stawką *normalną*, jak o tem mogliśmy się wielokrotnie przekonać w dotychczasowych naszych doświadczeniach. Możemy tedy bardzo łatwo wytworzyć taką sytuację, w której w poszczególnych jednostkach samorządu, tak bardzo przecież różnolitych, natężenie potrzeby czytania i realna możliwość jej zaspokojenia będą znacznie przekraczać ustalone stawki, a naturalna u organów komunalnych tendencja do trzymania się stawek normalnych będzie hamować możliwy i uzasadniony rozrost bibliotek.

Przyjmując wysokość stawek, proponowaną w projekcie, otrzymalibyśmy globalne sumy w budżetach komunalnych na kupno książek w granicach od 1½ — 7½ miliona złotych rocznie. Trudno jednak przypuścić, ażeby Rząd, powołany w myśl projektu do wyznaczania obowiązujących stawek w granicach 5 — 25 gr. na głowę, zdecydował się w latach najbliższych na stawkę wyższą, jak przeciętnie około 10 groszy, co w wyniku dawałoby około 3 milionów. Wątpię, czy taki rezultat finansowy wywarłby poważniejszy wpływ na sytuację naszego piśmiennictwa. Tembardziej, że w sumę wydatków na przymusowy zakup książek wsiąkłyby niewątpliwie przynajmniej w znacznej części wydatki, łożone dzisiaj dobrowolnie.

Według ciekawych, a bardzo żmudnych dociekań statystycznych p. Hartleb - Wojciechowskiej¹⁾ związki samorządowe wydają dzisiaj bezpośrednio na biblioteki około 1 miliona 100 tysięcy złotych rocznie. Jeżeli doliczymy do tego wydatki pośrednie, figurujące w budżetach pod nazwą subwencji dla różnych instytucji kulturalnych, popierania rolnictwa i t. d., otrzymamy przypuszczalnie około 2 milionów złotych rocznie jako dobrowolne świadczenia samorządu na biblioteki i książki. Nie ulega zaś dla mnie wątpliwości, że przeważająca część jeśli nie całość tej sumy po wprowadzeniu zmechanizowanego przymusu zostanie pochłonięta przez wydatki obowiązkowe. Jeżeli zaś ponadto uwzględnimy tę okoliczność, że przymus biblioteczny zmniejszy zakup książek przez osoby prywatne i przez instytucje społeczne, dojdziemy do wniosku, że rezultat wprowadzenia przymusu bibliotecznego będzie dla sytuacji książki polskiej naprawdę mizerny.

Sądzę, że sprawa książki i czytelnictwa zasługuje na skuteczniejsze posunięcia. Widzę je zaś w formach pozornie mniej radykalnych, aniżeli proponowane przez projekt, ale za to rokujących nadzieje większej skuteczności, bo bardziej liczących się z rzeczywistością.

Jakież tedy mogłoby być pozytywne rozwiązanie problemu? Jest kilka możliwości, które wymagają przedyskutowania.

1) P. Nr. Nr. 39 i 47 „Samorządu“ z r. b.

Możnaby więc wprowadzić przymus powszechny, taki sam, jaki się stosuje w stosunku do szkoły powszechnej, opieki społecznej, zdrowia i t. d., to jest bez wyznaczania w obowiązujących normach prawnych stawek wydatków na zakupno książek. Wtedy stopień faktycznego realizowania obowiązku w poszczególnych jednostkach samorządu zależałby, jak to się dzieje w stosunku do wydatków na szkołę i inne zadania obowiązkowe, od rozmiaru i natężenia miejscowej potrzeby oraz od rzeczywistych możliwości związku samorządowego. Czynnikiem, kształtującym ów faktyczny rozmiar realizacji, byłyby: z jednej strony organa samorządowe, na które, rzecz prosta, napierałyby, powołując się na ustawę, władze oświecenia publicznego oraz zorganizowane czynniki społeczne, a z drugiej strony — władze nadzorcze nad związkami samorządowymi. Te ostatnie w myśl ogólnie obowiązujących przepisów ustrojowych miałyby prawo wprowadzać względnie podwyższać przymusowo wydatki na biblioteki, jeśliby uznały, że w konkretnych stosunkach danej jednostki samorządu jest to celowe i możliwe. Gdy zaś sytuacja finansowa samorządu jest wprawdzie *naogół* bardzo zła, ale równocześnie w stosunku do poszczególnych jednostek bardzo niejednolita, władze nadzorcze mogłyby nawet w dzisiejszej sytuacji w wielu wypadkach pójść znacznie wyżej, aniżeli stawki, proponowane w dyskutowanym projekcie.

Opisany sposób załatwienia byłby o niebo lepszy od proponowanego zmechanizowanego przymusu, przedstawia jednak i poważne braki. Przymus bezwzględny, zaprowadzony jednym pociągnięciem pióra na obszarze całej Rzeczypospolitej, mógłby być bowiem albo raczej musiałby być w wielu wypadkach niewykonywany albo niewykonalny. A stwarzanie obowiązków prawnych pomimo przewidywania, że nie będą wykonywane, jest zawsze czemś demoralizującym.

Stosunki w Polsce nie przedstawiają się jednolicie. Odnosi się to do wszystkich nieomal dziedzin życia zbiorowego, odnosi się również i do sprawy czytelnictwa. Bardzo rozmaicie układa się w terenie natężenie potrzeby czytania i niemniej rozmaicie przedstawia się faktyczna możliwość zaspokajania tej potrzeby. Czy więc przy sposobności ustawy bibliotecznej nie możnaby raz wreszcie zerwać z uniformizmem, który jest nieszczęściem naszego ustawodawstwa?

Dlatego za lepszy od powszechnego i bezwzględnego, uważałbym względny przymus biblioteczny. Względny w tem znaczeniu, że na poszczególnych terytorjach byłby wprowadzany z mocy decyzji miarodajnych dla danego terenu czynników lokalnych. Jako te czynniki w grę wchodzi rady powiatowe i rady wojewódzkie. Te drugie uważałbym za bardziej odpowiednie. Stoją one na tak wysokim poziomie, że ani przez chwilę nie wahałbym się złożyć w ich ręce decyzji. Przyciągnięcie zaś do decyzji czynników lokalnych przyniosłoby poza tem wszystkim tę olbrzymią korzyść, że ułatwiłoby rzeczywiste ugruntowanie się przymusu bibliotecznego w społeczeństwie. A chyba nikomu nie zależy na czysto mechanicznym pompowaniu książek w społeczeństwo.

Przy obydwóch sposobach rozwiązania sprawy olbrzymią rolę mogłoby odegrać subwencjonowanie bibliotek samorządowych przez Państwo. W tej mianowicie formie, że do sumy wydatkowanej przez samorząd na zakupno książek, Państwo dodawałoby określony procent ze swoich funduszy. Zachęcałoby to bardzo istotnie organa samorządu do uchwalania wydatków na książki i potęgowałoby napór czynników społecznych. Jestem pewny, że gdyby Państwo przeznaczyło na książki dla bibliotek np. 1 milion złotych, to nawet w ówczesnym położeniu nietrudno byłoby wydobyć z samorządu 5 milionów. I to nawet bez wszelkiego przymusu, bezwzględnego czy względniejszego. A tymczasem przy zastosowaniu bardzo przykrego przymusu zmechanizowanego mamy nadzieję wydobyć 3 miliony! Nie powołując się nawet na przykład Anglii, gdzie metoda częściowego subwencjonowania jest oddawna stosowana z najlepszym wynikiem i jest podstawą wpływania przez Rząd na politykę związków samorządowych, wystarczy wskazać przykład z naszej własnej praktyki, mianowicie przy budowie gmachów szkolnych.

Oczywiście — trudności Skarbu Państwa. Ale przecież samorząd nie jest w lepszym położeniu finansowym. Kiedy zaś uznajemy sprawę organizacji czytelnictwa za doniosły problem ogólnie - państwowy, 1 milion złotych możemy chyba znaleźć, chociażby drogą oszczędności, w wielkim budżecie państwowym, kiedy równocześnie chcemy otrzymać sumy kilkakrotnie większe z kilkakrotnie mniejszego budżetu całego samorządu.

Jest jeden jeszcze bardzo ważny moment w całej sprawie, dotychczas niedostatecznie wyświetlony, a mianowicie kwestja, że się tak wyrażę, obsługi książki. Potrzeba do tego lokalu opalonego i oświetlonego oraz jakiegoś bibliotekarza. Otóż zachodzi wielka obawa, że koszt obsługi książki będzie bardzo duży w stosunku do kosztu samej książki. Weźmy za przykład średnią gminę wiejską. Suma, przeznaczona w jej budżecie na kupno książek, będzie stosunkowo niewielka, wyniesie kilkaset, może tysiąc złotych, albo niewiele więcej. Tymczasem gdybyśmy chcieli opłacić lokal, opał, światło, utrzymanie czystości i bibliotekarza, chociażby tylko częściowo zajętego w bibliotece (oprócz książek w każdym razie będziemy musieli opłacić), wtedy bardzo łatwo koszt tej całej obsługi dosięgnie wysokości kosztu zakupu książek albo go nawet przewyższy. Byłoby to marnowanie środków i depopularyzowałoby samą ideę bibliotek wśród płatników danin komunalnych, którzy są bardzo wrażliwi na tego rodzaju zjawiska.

Dlatego także i z tego punktu widzenia jest kwestja doniosłą, szczególnie dla stosunków wiejskich, rozstrzygnąć, w jakiej jednostce samorządu — w gminie czy w powiecie — będzie się mieścił punkt ciężkości akcji bibliotecznej. Gminy od świadczeń uwolnić niepodobna, chociażby z tego powodu, że nie cenionoby wtedy książek, ale akcję przymusową — i oczywiście środki na nią — należałoby skoncentrować w powiecie. Czyli w wyniku przymusu bibliotecznego tworzylibyśmy poza miastami tylko powiatowe centrale bibliotek ruchomych, pozostawiając ewentualność istnienia stałych bibliotek gminnych akcji dobrowolnej gmin.

Powtóre — do obsługi kompletów ruchomych na terenie gminy należałoby *ustawowo* pociągnąć nauczycielstwo, które te funkcje pełniłoby jako obowiązek służbowy. Sądzę, że po przedyskutowaniu tej sprawy na płaszczyźnie społecznej z organizacjami nauczycielskimi nietrudno byłoby uzyskać moralną aprobatę sfer nauczycielskich dla tego rodzaju normy ustawowej.

Potrzenie — również *ustawowo* należałoby zastrzec prawo korzystania z lokali szkolnych dla celów bibliotecznych.

Tak sobie wyobrażam rozwiązanie tego doniosłego problemu. Zastrzegam się jednak, że opracowane jak najdokładniej zagadnienie bibliotek rozstrzygnąć można ostatecznie jedynie łącznie z ustaleniem całego obowiązkowego zakresu działania związków samorządowych, a przede wszystkim gmin, które nie wątpię, nastąpi w ciągu najbliższego roku. Podstawą tego ustalenia powinna być hierarchja potrzeb i zadań. Wszystko musi być wciągnięte w rachunek. Książka także. I mam nadzieję, że w tej hierarchji książka zajmie miejsce bardzo wysokie.

A na ostatek trochę pretensyj i żalów.

Ten i ów uważa samorządowca za „specjalistę“ — przede wszystkim od obrony budżetów ko-

munalnych. Za coś takiego, jak urzędnik skarbowy, dla którego najwyższą zasadą jest nie wydawać. Tymczasem samorządowiec nie tylko układa budżet, ale go i wykonywa, zajmuje się tedy *bezpośrednio* i oświatą i opieką społeczną i zagadnieniem zdrowotności i komunikacji i rolnictwa i t. d. Jest tedy społecznikiem, którego terenem pracy jest samorząd i to społecznikiem nie zacieśnionym do żadnej specjalności.

Powtóre — dlaczego ten i ów, zabierając głos w sprawie tak par excellence samorządowej, jak kwestja biblioteczna, nie zada sobie trudu zapoznania się z życiem samorządu? I dlaczego inteligenci najwyższej klasy wykazują mniej znajomości spraw samorządowych, aniżeli przeciętny chłop na wsi? Przecież taka niezajomość szkodzi w wysokim stopniu samej sprawie, której są szermierzami.

A wreszcie — *dlaczego dotychczas nigdy, układając projekty rozwiązania problemu bibliotecznego, nie przyzwano samorządowców do wspólnego stołu narad?* Przecież w tym właśnie celu istnieją uznane przez Państwo centralne zrzeszenia samorządowe, a ich współpraca, poparta znajomością terenu i bogatymi już doświadczeniami, napewno nie zaszkodziłaby sprawie!

M. Jaroszyński.

Postępowanie oddłużeniowe

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.X o poprawie gospodarki i finansów samorządowych, wprowadza w życie samorządu nowy element — możliwość regulowania istniejącego ciężaru długów, a nawet ich wysokości, na drodze przepisu prawa lub zgody, zawartej pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem — samorządem, dobrowolnie lub za pośrednictwem komisji oddłużeniowych.

Jako „novum“ musi sobie instytucja postępowania oddłużeniowego wyłobić swoiste koryto; musi być jednocześnie logicznie związana z istniejącymi w tej dziedzinie przepisami prawa.

Z natury rzeczy samo rozporządzenie nie mogło całkowicie wyczerpać tematu; ma to zrobić rozporządzenie wykonawcze, czy szereg rozporządzeń, jak się na to zanosi.

Bezwątpienia ci, co się będą w życiu codziennym porać robotą oddłużeniową, woleliby, żeby rozporządzenie wykonawcze było jedno lub by ich było jak najmniej.

Rozporządzenie Prezydenta z 24.X. nasuwa wiele zapytań. Już prasa samorządowa niektóre z nich podniosła (patrz „Samorząd Miejski“ Nr. 23). Chciałbym w tem miejscu omówić jedną budzącą wątpliwość sprawę, dotyczącą samego toku postępowania.

Postępowanie oddłużeniowe winno być wszczęte przed Komisjami przed 1.4.1936 r., a więc w okresie roku i jednego kwartału, o ile Komisje zaczną działać w pierwszych dniach stycznia 1935 r. (art. 17, p. 2).

Komisja, opracowując plan, — uzgadnia go z wierzycielami i ogłasza w dzienniku wojewódzkim.

Na zgłaszanie sprzeciwów pozostawiono wierzycielom czas trzymiesięczny (art. 20 p. 1). Po zgłoszeniu sprzeciwów plan niezatwierdzony idzie do Centralnej Komisji, która go znowu bada, uzgadnia z wierzycielami i ogłasza w dzienniku wojewódzkim.

Wierzyciele znowu mogą w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłaszać sprzeciwy.

O ile sprzeciwy są zgłoszone przez wierzycieli, reprezentujących $\frac{1}{4}$ ogólnej sumy wierzytelności, Centralna Komisja może przekazać rozpatrzenie planu Urzędowi Rozjemczemu, który orzeka ostatecznie.

Ten tryb postępowania jest dość rozwickły; wymagać on będzie dla ustalenia planu oddłużeniowego, o ile on przejdzie przez 3 instancje, minimum półtora roku. W wypadkach, gdyby porozumienie następowało po opracowaniu planu przez Komisje Wojewódzkie, możnaby mieć nadzieję, że wyjaśnienie sytuacji, pożądanego tak dla wierzycieli, jak i dla dłużników, postępowaloby w okresie 6 miesięcy.

Jeżeli zbyt wiele planów będzie przechodzić przez Centralną Komisję i Urząd Rozjemczy, to powstaną tam zatory, uniemożliwiające szybkie rozstrzygnięcie.

Niestety, przepis art. 18 ustęp (2) nasuwa przypuszczenie, że zatory są nieuniknione.

Postanawia on, że plan oddłużeniowy, opracowany przez Komisje Wojewódzkie, dotyczy wszystkich zobowiązań samorządowych z wyjątkiem zobowiązań wobec Skarbu Państwa, zobowiązań wobec instytucji ubezpieczeń społecznych oraz zobowiązań z tytułu pożyczek, emitowanych przez związki samorządowe na rynku zagranicznym. Te ostatnie są wogóle nietykalnym „tabu“; należałoby coprawda zacząć kiedyś dyskusję, ile jest racji w tem specjalnem

uprzywilejowaniu wszelkich wierzytelności zagranicznych.

Co do ciężaru, wpływającego z pożyczek ze Skarbu Państwa i ubezpieczeń społecznych, podlegają one redukcji w formie zmniejszania oprocentowania, rozkładania na dłuższe terminy, karencji, a wreszcie i umorzenia całkowitego długu (art. 14 ustęp 2 p. 3), ale decyzje w tych sprawach wydaje Minister Skarbu odnośnie wierzytelności skarbowych i Minister Opieki Społecznej — odnośnie wierzytelności ubezpieczeń społecznych i to tylko na wniosek Centralnej Komisji. A więc mamy jakgdyby dwa toki postępowania.

Dla wszystkich długów via Komisje Wojewódzkie, Komisję Centralną i Urząd Rozjemczy i dla długów ze Skarbu i z ubezpieczeń społecznych via Komisję Centralną i Ministrów.

Czy jednakowoż jest możliwa ta dwutorowość? Czy można w sposób racjonalny ustalić i zdecydować, jakie ulgi należy przyznać ze strony Państwa (Skarbu i Min. Opieki Społecznej), nie orjentując się w ogólnym planie oddłużenia, oraz czy może Komisja Wojewódzka opracować plan oddłużenia dla pozostałych wierzytelności, nie wiedząc, jakie ulgi będą przyznane przez Ministra Skarbu i Ministra Opieki Społecznej dla części zadłużenia danego związku samorządowego?

Odpowiedzmy sobie przedewszystkiem, co to jest plan oddłużenia i dlaczego zmuszeni jesteśmy go tworzyć?

Spadek dochodów z jednej strony, a zbytne zadłużenie z drugiej, wywołały w szeregu związków samorządowych wielką trudność pokrywania obsługi długów, a w niektórych zupełną niemożliwość.

I ustawy i życie stwierdzają, że samorząd może na obsługę długów przeznaczyć tylko pewną część swoich dochodów (jako normę przyjęto 25% dochodów zwyczajnych). Jeżeli obsługa zbytno przekracza tę granicę, to albo samorząd, obsługując długi, zaprzestaje wykonywać swoje ustawowe istotne obowiązki, albo wykonywując je, nie płaci długów, coraz bardziej pogrążając się w otchłani zaległych odsetek i niezapłaconych rat.

Plan oddłużenia ma więc ustalić, jaką sumę samorząd może przeznaczyć na obsługę długów, by móc związać koniec z końcem, to znaczy, nie robiąc nowych deficytów.

Gdy Komisja ustali ogólną sumę, którą można przeznaczyć na obsługę długów, wtedy musi opracować plan obsługi, mieszczący się w tej kwocie.

Plan polegać będzie na stopniowym stosowaniu ulg w stosunku do wszelkiego rodzaju zobowiązań. Zrozumiałem bowiem jest, że Komisja nie może proponować zmniejszenia sumy dłuższej dla części wierzycieli (najdalej idąca ulga) o ile rozłożenie spłaty na dłuższy okres, czy zmniejszenie oprocentowania wystarczy dla osiągnięcia równowagi.

Nie można też więc absolutnie pomyśleć, by Komisja mogła zdecydować, w jakim stopniu należy żądać ustępstwa od różnych wierzycieli, nie wiedząc, jakie ustępstwa przyznają Ministrowie i nie wiedząc, czy później ogólna suma, przeznaczona na obsługę długów, wystarczy.

Musi więc, według mnie, Komisja Wojewódzka zaprojektować równocześnie ogólny plan oddłużenia, gdyż całokształtny plan jest potrzebny Komisji Centralnej, aby ona mogła należycie uargumentowane

propozycje postawić Ministrowi Skarbu i Ministrowi Opieki Społecznej.

Ulg, przyznawane samorządom ze strony Skarbu i instytucji ubezpieczeń społecznych, muszą poprzedzać żądania ulg od innych wierzycieli i muszą być stosunkowo wyższe. Wynika to z ustosunkowania się państwa i instytucji państwowych prawa publicznego do samorządu i jego potrzeb — wyraźnie to stwierdził p. Premier Kozłowski w swem przemówieniu — mówiąc: „wydane rozporządzenia oszczędzają wierzycieli prywatnych, pociągając silniej do świadczeń Skarb Państwa, instytucje państwowe i niektóre instytucje publiczne“.

Dopiero po zatwierdzeniu propozycji Komisji odnośnie wierzytelności Skarbu i ubezpieczeń społecznych przez Ministrów, Komisja Wojewódzka może ogłosić w dzienniku wojewódzkim cały plan oddłużenia. Gdyby któryś z Ministrów z propozycjami Komisji się nie zgodził i przyznał ulgi mniejsze, niż proponowała Komisja, będzie ona musiała plan ulg wymaganych od pozostałych wierzycieli przerobić tak, by wyjść na ustaloną poprzednio ogólną sumę, którą samorząd może na obsługę długów przeznaczyć.

Zagadnienie więc wierzytelności skarbowych i ubezpieczeń społecznych komplikuje sposób postępowania w wysokim stopniu.

Będzie on następujący:

1) Komisja wojewódzka opracowuje ogólny plan oddłużenia, w czym mieścić się będą propozycje odnośnie wierzytelności skarbowych.

2) Komisja swój projekt przesyła Centralnej Komisji, jako projekt wewnętrzny. K. C. rozpatruje go i w razie zgody występuje z propozycjami do dwu Ministrów.

3) Ministrowie wyrażają zgodę i przyznają ulgi lub przyznają ulgi zmniejszone.

4) Projekt oddłużenia idzie do Komisji Wojewódzkiej, która zgodnie z decyzją Ministerstw pierwotny plan przez siebie opracowany ogłasza lub w razie odmiennej decyzji Ministerstw plan oddłużenia przerabia i go ogłasza.

Od tego momentu rozpoczyna się normalny tok postępowania via Komisja Centralna i Urząd Rozjemczy.

Trzeba stwierdzić, że wszystkie samorządy, które pójdą na drogę oddłużeniową, są zadłużane w Skarbie i Ubezpieczalniach Społecznych, czyli, że powyżej opisana droga postępowania będzie się musiała odnosić do wszystkich. A więc miejsce zatoru w Centralnej Komisji powstanie nie raz, ale dwukrotnie. Raz przy przesyłaniu wniosków do Ministrów, drugi raz w drodze odwołań. Pewne uproszczenie i przyśpieszenie postępowania wynikłoby, gdyby Prezes Centralnej Komisji Oddłużeniowej uzyskał od obu zainteresowanych Ministrów prawo przyznawania ulg w ich imieniu. Jeszcze większe uproszczenie polegałoby na udzieleniu Komisjom Wojewódzkim wskazówek, jakie ulgi odnośnie wierzytelności skarbowych *normalnie* mają prawo przewidywać, czy nawet udzielać bez odwoływania się do Centralnej Komisji. Wtedy praca Komisji Wojewódzkich mogłaby się potoczyć sprawniej — tylko, czy Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Opieki Społecznej pójdą tak daleko z przekazaniem swych kompetencji?

Wacław Gajewski.

Popieranie przemysłu ludowego zagranicą

Przemysł ludowy w państwach Zachodniej Europy już prawie całkowicie zanikł, zastąpił go rozwój rolnictwa i przemysłu, lub też w niektórych wypadkach przekształcił się w inne formy produkcji, jak np. tkactwo ręczne francuskie, wyrabiające artykuły mody. W Niemczech przemysł ludowy przetrwał się w potężne ogniska chałupnictwa, jakim jest miasteczko koszykarskie w Lichtenfels, zabawkarstwo norymberskie, lub ośrodek produkcji noży w Solingen w Bawarii, gdzie chałupnicy grupują się dookoła fabryki i wykańczają jej półfabrykaty.

Chałupnictwo, jako kapitalistyczna forma produkcji, obliczona na zysk nakładcy i możliwie największy wyzysk pracownika, jest wręcz czemś różnym od przemysłu ludowego. W takiej fabryce bez kominów, rozproszonej po domach, robotnik pracuje w najgorszych warunkach sanitarnych, nie podlegających prawie kontroli, w rzadkich wypadkach korektywom ustawodawstwa socjalnego.

W przemyśle ludowym wytwórca pracuje na rachunek własny i najczęściej przerabia własne surowce w czasie wolnym od prac na roli.

We Włoszech rękodzielnictwo regionalne, jak wytłaczanie w skórce, koronkarstwo, majolika, tkactwo jedwabne, zastępuje przemysł ludowy. Jest to spuścizna dawnych wspaniałych cechów mieszczańskich, weneckich, florenckich i t. d., podtrzymywana przez szkoły, przechowywana przez rzemieślników i naśladowana przez fabryki. Ogromny szacunek do t. zw. tam „sztuki ludowej“ podtrzymuje Mussolini, przeznaczając miliony na rekonstrukcję strojów wiejskich i mieszczańskich, w celu wskrzeszenia świąt ludowych, które są znakomitem widowiskiem i atrakcją dla turystów.

I u nas próbują już urządzić podobne „wesela huculskie“ i „tańce zbójnicie“, jako atrakcję zjazdów i temu podobnych „Świąt Gór“ na Podhalu, czy „Świąt Huculszczyzny“, tylko, że na to nie trzeba milionów ani nawet tysięcy, bo strój ludowy jeszcze jest zachowany i niesfałszowany, więc tem ciekawszy.

W Belgji, z jednej strony takie widowiska, jak słynny Ommegang, rekonstrukcja dawnych średnio-wiecznych pochodów i strojów, a z drugiej zaś chałupnictwo koronkarskie, żyjące w wilgotnych piwnicach (aby nie popsule się najcieńsze nitki lniane do koronek Malines), uchodzą najniesłuszniej w świecie za sztukę ludową, której tam już niema.

Najdłużej przemysł ludowy zachował się w państwach północnych, jak skandynawskie, Rosja, Finlandja i t. d., oraz w państwach południowo-słowiańskich. W Szwecji i Rosji carskiej popieranie przemysłu ludowego miało ciekawą historję i było robione na wielką skalę.

Jak już pisaliśmy kiedyś, cała ta akcja opierała się w Rosji na samorządach - ziemstwach, łożących wielkie sumy na te cele. Ziemstwa utrzymywały sklepy, zakładały spółdzielnie, które po licznych bankructwach przyjęły się dopiero w 3-cim okresie działalności, utrzymywały szkoły i muzea. Prócz tego ważną rolę spełniały kasy kredytowe dla poszczególnych

przemysłów. Popierano przemysły użytkowe, które z wolna przekształcały się jednak w chałupnictwo i artystyczne, które zmieniły się nie do poznania pod wpływem szkół. Rosja Sowiecka eksportuje te wyroby zagranicę, jakkolwiek propagując wielki przemysł i kolchozy, mniej się interesuje przemysłem t. zw. „kustarnym“. Osobliwość akcji szwedzkiej polegała na oparciu na szkolnictwie, zwłaszcza szkolnictwie powszechnem, czem starano się powstrzymać zanik przemysłu ludowego. Słynny slojd szwedzki zawojuje nawet i szkoły innych państw Europy, jako nauka robót ręcznych, której symbolem stała się laubzega. Dzięki tym systemom przemysł ludowy szwedzki przekształcił się w rzemiosło o charakterze regionalnym i wytwórczość szkolną. Powstało mnóstwo wytwórni przemysłu artystycznego, a nawet fabryki masowo zaczęły zużytkowywać wzory regionalne, gdyż nie było ochrony praw autorskich ludu. Szwecja posiada dziś wspaniałe tkactwo o wskrzeszonych tradycyjnych splotach regionalnych, rzeźbę w drzewie, zdobnictwo w metalu i skórce. Jednakże nie jest to samorodna twórczość ludu, tylko dość martwa rekonstrukcja szkolna, albo wręcz rzemieślnicza lub nawet fabryczna. Popieranie przemysłu ludowego w Szwecji datuje się od dawna, gdyż pierwszy sklep w Kalmarze powstał już w 1863 r. Dopiero w 1899 r. utworzył się Związek Popierania Przemysłu Domowego (Forening for Svensk Hemslojd) pod protektoratem następcy tronu Gustawa V. Związek ten postawił sobie za zadanie to, czegoby dziś zakazywano w myśl zasad ochrony swojszczyzny i wartości sztuki ludowej, a mianowicie: modernizowanie techniki i wzorów slojdu — z uwzględnieniem tradycji. Zaczęto od założenia wystawy, szkoły i sklepu. Dopiero w 1903 r. utworzono sklep towarzystwa akcyjnego z kapitałem 62.000 koron. Trzeba podkreślić, że finansowaniem tej sprawy zajmowały się w Szwecji Powiatowe Izby Rolnicze i rady hrabskie (county councils — odpowiadające naszym samorządom), które udzielały pożyczek niskoprocentowych sklepom. Akcja wciąż się rozrastała dzięki ich pomocy, w różnych hrabstwach powstały podobne związki i sklepy prowincjonalne. W 13 lat po założeniu pierwszego towarzystwa akcyjnego obroty sięgały już prawie 10 milionów koron.

Charakterystycznym jest dla Szwecji szeroki udział kobiet w tej akcji i początkowo wielka ofiarność prywatna. Najbardziej rozwijają się kobiece rękodzieła, jak tkactwo (dekoracyjne i płócienne), nieco mniej meskie, jak rzeźba w drzewie i metalu oraz ceramika. Obecnie istnieje już centralny organ towarzystw popierania przemysłu ludowego w różnych częściach kraju. Związek ten (Svenska Hemslojdsforeningar. Riksförbundet) odpowiedzialny jest za całość tych spraw, prowadzi akcje instrukcyjną, dba o zachowanie tradycyjnych wzorów i surowców, jak również o ich doskonalenie, zajmuje się propagandą i sprzedażą. Zadania lokalnych organizacyj są napół gospodarcze, napół kulturalne. Towarzystwa te pobierają subwencje od towarzystw rolniczych, rad hrabskich subwencjonowanych przez państwo. One

kontrolują zużycie subwencji przez towarzystwa popierania słoju. Wystawowe organizacje i koncerty, ściśle z nimi związane, posiadają 10 szkół i prowadzą mnóstwo kursów. Dość powiedzieć, że przed wystawą w Sztokholmie przeprowadzono 150 kursów. Związek Towarzystw Sprzedażnych posiada sale wystawowe w Sztokholmie.

Jeżeli pozwoliliśmy sobie powrócić do historii popierania przemysłu ludowego, zresztą nigdzie nie poruszanej w polskich publikacjach, to tylko po to, aby wyjaśnić sobie, jakimi drogami doszła zagranica do dzisiejszych wyników, aby korzystać z doświadczeń obcych, a przede wszystkim uniknąć błędów, które często przyczyniły się do przyśpieszenia raczej zaniku lub wypaczenia się przemysłu ludowego, niż jego poparcia.

Jeśli chodzi o inne państwa, w których przemysł ludowy jeszcze istnieje, jak Czechosłowacja, musimy zaznaczyć, że i tu określenie „domacky promysl“ mieści w sobie wszelki przemysł, wytwarzany w domu, a więc galanterję i konfekcję, słynną jabłoniecką biżuterję szklaną, instrumenty muzyczne, ceramikę, wysoce rozwinięte koronkarstwo i t. p. Pod względem organizacji jest to typowe chałupnictwo, zorganizowane przez nakładcę, „faktora“, należącego zresztą do Izby Handlowej. Są wprawdzie ale najczęściej już podupadające spółki samopomocowe „drużstwa“, nie należące do samorządu gospodarczego. Prócz tego dość rozpowszechnioną formą organizacji jest łączenie się grupy osób, zajmujących się wyrobem artykułów jednego rodzaju na własny rachunek. Wysyłają one do miast domokrażców, wyszukujących odbiorców po domach prywatnych i sklepach. W ten sposób organizowane jest hafciarstwo i koronkarstwo, które ma poważny zbyt zagranicą.

Trudno nie wspomnieć o takim Towarzystwie, jak Detva Ludowa Sztuka Stosowana, która zajmuje się przystosowaniem i modernizacją motywów ludowych w celach handlowych.

Pomoc państwowa polega na udzielaniu przez Ministerstwo Opieki Społecznej pośrednich zasiłków w formie wypożyczania maszyny, urządzania kursów i t. d., pozostawiając organizację zbytu inicjatywie prywatnej.

W ostatnich czasach przy Izbach Handlowych powstały referaty, interesujące się właściwym przemysłem ludowym, nie chałupnictwem, mające na celu zorganizowanie wytwórczości rdzennie wiejskiej, dającej dodatkowy zarobek bezpośrednio rolnikowi. Cielawem jest, że sztuką ludową słowacką dotąd interesowali się więcej Węgrzy, którzy organizowali i sprzedawali ją pod firmą sztuki ludowej węgierskiej, Czesi zaś propagowali w bogatych wydawnictwach wyroby przemysłu chałupniczego, który oddawna już utracił charakter przemysłu i sztuki ludu, wykonywany z surowców i wzorów, rozdawanych przez nakładcę.

Małe państwa bałkańskie, w których przemysł

ludowy jest jeszcze b. żywotny, przywiązują doń wielką wagę. Tak np. Rumunja sprawę organizacji i zbytu artykułów przemysłu ludowego powierzyła Wyższej Radzie Przemysłu Ludowego (Consiliul Superior al Industriei Casniceu), funkcjonującej przy Min. Przem. i Handlu.

Akcja instrukcyjna Rady idzie w kierunku selekcji dzieci zdolniejszych i właściwego ich wykształcenia. Rumunja posiada 12 szkół przemysłu domowego, w których kształcą się dzieci po ukończeniu 4 oddziałów szkoły powszechnej. Absolwenci tych szkół, w celu założenia warsztatu, otrzymują pomoc państwową w wysokości 500 zł. Takich warsztatów powstało kilka i utrzymują się nieźle. Jeśli chodzi o zbyt i propagandę, największą rolę odgrywa prowadzony przez Radę Bazar Wyrobów Przemysłu Ludowego, znajdujący się w gmachu Min. Przemysłu i Handlu. Prócz tego Rada organizuje częste wystawy w kraju i zagranicą, przy czem należy nadmienić, że czynny udział w tem bierze królowa Marja. Rada dostarcza warszatom surowca, jak wełny, farb i t. d.

Z przykładów zagranicy możemy nauczyć się wiele. Dobrze postawiona akcja handlowa zaczynała się od wystaw, które zostawiały towar sklepom i stwarzały zainteresowanie przemysłem ludowym. Kredytu udzielały najczęściej samorządy. Gorzej było z rozbudowaną akcją instrukcyjną: szkoły i kursy modernizowały przemysł na tyle, że ztracał on wszelkie cechy twórczości ludu i przekształcał się w produkcję zbanalizowaną i standaryzowaną do pewnego stopnia. Pod względem organizacji produkcji prawie wszędzie przemysł ludowy zamieniał się w chałupnictwo.

W Polsce pojęcia są bardziej zróżniczkowane. Warunkiem przemysłu ludowego jest związanie go z bytem rolnika, z ziemią, z miejscową tradycją, z samorodną i samodzielną twórczością ludową. Popierając przemysł ludowy przez organizację zbytu, dbamy jednak czujnie o zachowanie jego charakteru twórczego, unikając banalizującego wpływu szkół. Szanujemy i cenimy tak wysoko kulturę ludową, wypracowaną przez doświadczenia wieków, że raczej nasz przemysł artystyczny uczy się od ludu i nasze szkoły czerpią z niej doświadczenie. Próby narzucania przez szkoły jakichkolwiek wskazań artystom ludowym są u nas bezwzględnie potępiane przez aeropag znawców przemysłu ludowego. Dzięki temu niektóre Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego mogą się poszczycić tem, że wystawiają i sprzedają wyroby autentyczne, porywające swą świeżością i odcinające się od zagranicznych okazów przemysłu ludowego. Oczywiście nie jest tak wszędzie, ale polskie metody popierania przemysłu ludowego i sztuki ludowej wyróżniają się swą oryginalnością. Natomiast przeważnie szwankuje organizacja handlowa i w tych dziedzinach możemy nieraz skorzystać z niektórych doświadczeń zagranicznych, o ile dadzą się one pogodzić z polskim punktem widzenia na popieranie przemysłu ludowego.

J. Oryźnyna.

Realizacja idei oszczędności

Jedyną państwową instytucją, która zajmuje się w Polsce ubezpieczaniem na życie, jest Poczta Kasa Oszczędności. Dział Ubezpieczeń P. K. O. do końca 1934 r. wydał ogółem 91.000 polis na sumę około 150 milionów złotych. Znaczący to, że 91.000 osób w Polsce wpłaca miesięcznie pewne składki do P. K. O. z tem, że po upływie okresu ubezpieczenia otrzyma każda z nich do rąk sumę, na którą się ubezpieczyła. P. K. O. przyjmuje ubezpieczenia na lat 10, 15, 20 lub 25. Można ubezpieczyć się bez badania lekarskiego na sumę od 500 zł. do 10.000 zł. W razie śmierci ubezpieczonego podczas opłacania składek, całą sumę ubezpieczenia natychmiast otrzymuje osoba, wskazana przez ubezpieczonego w polisie. Zaś w razie śmierci naskutek nieszczęśliwego wypadku, wypłacana jest podwójna suma ubezpieczenia. Trzeba tu dodać, że P. K. O. ubezpiecza bez badania lekarskiego, koszty stemplowe opłaca sama, a ubezpieczenie jest dokonane w złotych w złocie. Specjalnie pożyteczne są ubezpieczenia t. zw. „posagowe“ dla zabezpieczenia córce posagu lub synowi kapitału na studja.

Dla przykładu przypuśćmy, że 30-letni przeczorny i rozumny ojciec rodziny, zdając sobie sprawę, iż praca jego w późniejszym wieku nie będzie wydajna i że nie mogąc przewidzieć długości swego życia, pragnie zapewnić sobie starość spokojną, a rodzinie — na wypadek śmierci — pewien kapitał. W tym celu zawiera w P. K. O. umowę ubezpieczeniową, zobowiązuje się odkładać miesięcznie zł. 12.—. Otóż otrzymuje on w 55-ym roku życia kapitał 3.440.— zł. oraz udział w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O. W razie zaś jego śmierci pozostała rodzina otrzymuje:

1. zł. 3.440.—, jeśli śmierć nastąpiła wskutek choroby zakaźnej, lub ukąszenia jadowitego, nawet po zapłaceniu jednej składki miesięcznej.

2. zł. 3.440.—, jeżeli śmierć nastąpiła z jakiego-

kolwiek powodu po 2 latach ubezpieczenia, t. j. po opłaceniu 24-ch składek miesięcznych.

3. zł. 1.720.—, jeśli śmierć nastąpiła w 2-im roku ubezpieczenia.

4. zł. 6.880.—, jeśli śmierć nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Niepodobna wyliczyć wszystkich wypadków. Ubezpieczenia w P. K. O. zawierane są na podstawie szczegółowych taryf, niezwykle korzystnych dla ubezpieczonych. Kto zakłada rodzinę, kto troszczy się o los dzieci, kto zamierza racjonalnie oszczędzać z myślą o przyszłości, dla tego możność ubezpieczenia w P. K. O. jest prawdziwym dobrodziejstwem. Szczegółowych informacji udziela na każde zapytanie Dział Ubezpieczeń P. K. O. w Warszawie, ul. Próżna 3 oraz Oddziały P. K. O. w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Łodzi i Wilnie.

Hasło: „Przez powszechne oszczędzanie do dobrobytu obywateli i potęgi państwa“ jest dziś jednym z najważniejszych haseł społeczno-gospodarczych w Polsce. Stwarzając jednostkom możliwość oszczędzania i zapewniając oszczędnościom przyrost w postaci odsetek, polskie instytucje oszczędnościowe z Poczta Kasa Oszczędności na czele, gromadzą wielkie kapitały, będące nieustannie w ruchu, a więc wzmagające tempo życia gospodarczego i przyczyniające się do polepszenia sytuacji na rynku pracy i w obrotach handlowo-przemysłowych.

Wkłady w instytucjach oszczędnościowych służą najlepiej temu wielkiemu celowi, który wyrażony jest w hasle oszczędzania. Książeczkę oszczędnościową otworzyć można wkładką 1-go złotego i prócz zwyczajnych książeczek istnieją książeczki z wkładkami warunkowymi (posag, pogrzeb, kupno, zawiązanie spółki i t. p.). Liczne udogodnienia, jak m. i. zastrzeżona tajemnica wkładów, zwolnienie od egzekucji (do 2.500.— zł.) i przyjmowanie książeczek jako kaucji, powodują, że książeczki oszczędnościowe stają się u nas bardzo popularne.

Co pisza inni

Dokoła sprawy bibliotecznej

Usiłowania, zmierzające do wprowadzenia w życie w najbliższym czasie istniejącego od lat wielu projektu o samorządowych bibliotekach publicznych, wywołują nietylko na łamach prasy fachowej ożywioną dyskusję. Ostatnio w *Gazecie Polskiej* zabrał dwukrotnie głos znakomity pisarz, p. *Juljusz Kaden-Bandrowski*, podejmując obronę projektu ustawy bibliotecznej we wszystkich punktach według ścisłego brzmienia artykułów projektu w jego pierwotnym brzmieniu.

Przeciwstawieniem artykułów dyskusyjnych p. *Kaden-Bandrowskiego* są artykuły p. *Maurycyego Jaroszyńskiego*, zamieszczone w tejże *Gazecie Polskiej*,

z których jeden p. t. „*Sprawa biblioteczna*“ wyraża zarazem programowe stanowisko Redakcji *Gazety Polskiej* w sprawie problemu książki polskiej na tle projektu ustawy bibliotecznej.

P. *Kaden-Bandrowski* w artykule p. t. *Ustawa biblioteczna* (w Nr-ze 341 *Gazety Polskiej*) argumenty swoje poprzedza zagajeniem, w którym pisze, co następuje:

O Ustawie Bibliotecznej, mającej utworzyć sieć bibliotek publicznych w całej Polsce łącznie aż do gmin o dwóch tysiącach mieszkańców, o ustawie tej, którą opracowują dopiero czynniki państwowe, nim wejdzie pod obrady Sejmu, — mówi się już dość wiele. W rozmowach, poszeptach, pogwarkach zawsze te same za-

rysowują się stanowiska: kto wstecznik, kogo kultura szerokich mas nie obchodzi, kto za pośrednictwem książki luzem postawionej chce zatłoczyć swoje interesy partyjne, ten wątpi, ubolewa, już naprzód narzeka i co rychlej staje w obronie pokrzywdzonych rzekomo w przyszłości samorządów. Komu jednak kultura szerokich mas na sercu leży, kto wierzy, iż naród współczesny to zorganizowana masa czytelnicza, kto wie, że książka to tradycja kultury narodowej, ten jest za Ustawą Biblioteczną.

Tymczasem uwagi p. Maurycego Jaroszyńskiego w sprawie kryzysu książki polskiej w N-rze 325 Gazety Polskiej sprecyzowały jasno, że zasadnicze założenia projektu są słuszne i że stanowisko przeciwników projektu, zgodne całkowicie z podstawowymi zasadami projektu, zwraca się wyłącznie przeciw *sposobowi sformułowania*, przyjętemu przez projekt.

W artykule p. t. „*Sprawa biblioteczna*“ (w N-rze 343 Gazety Polskiej) p. Jaroszyński powtarza mianowicie z naciskiem:

Zagadnienie czytelnictwa należy rozwiązać przez powszechną organizację bibliotek publicznych, opartą o Państwo i samorząd, jako o czynniki stałe zarówno pod względem organizacyjnym, jak i finansowym. Ochotniczym związkom społecznym przypadłaby wtedy w udziale rola pomocnicza: zaspakajania potrzeby czytania, wykraczającej poza pewną przeciętną potrzeb powszechnych i co ważniejsze — budzenia i podsyłania potrzeby czytania w masach. W konsekwencji uważam również za słuszną zasadę projektu, według której Państwo przez swoje organa rządowe (choć niekoniecznie urzędnicze) powinno wywierać decydujący wpływ na dobór książek do bibliotek publicznych, podobnie, jak decyduje o programach nauczania i wychowania w szkole powszechnej. Podobnie, ale oczywiście *mutatis mutandis*; albowiem wiek dojrzały, z którym ma z reguły do czynienia biblioteka publiczna, wymaga liczenia się ze skrzystalizowanymi już indywidualnościami, co powinno znaleźć wyraz w stosunkowo bardzo liberalnym kwalifikowaniu książek.

Uznając założenia projektu ustawy bibliotecznej za słuszne, uważam projektowany sposób ich zrealizowania za mało szczęśliwy a nawet bardzo niebezpieczny.

Niekoniecznie zatem tylko wstecznicy mają obecnemu sformułowaniu projektu niejedno do zarzucenia. Ale by być „*wstecznikiem*“ według p. Kaden-Bandrowskiego okazuje się wystarczy, w myśl dalszych p. Bandrowskiego argumentów, jeśli się jest zdania, że projekt obciąża zbyt samorządy:

Jest to najzupełniej niezgodne z prawdą. Wedle artykułu 5-go projektowanej Ustawy, obciążenie to wyniesie od 5 groszy do 25 groszy rocznie na głowę.

Cóż więc odpowiadać tym wszystkim, którzy uważają, że są to ciężary nadmierne? Jeżeli ktoś sądzi, że 5 groszy na głowę rocznie za utrwalenie w narodzie tradycji mowy Kochanowskiego, Skargi, Niemcewicza, Mickiewicza, Słowackiego i tylu Innych Największych, — to dużo lub za dużo, cóż odpowiedzieć takiemu?

Zresztą dowodzi dalej p. Bandrowski:

W myśl projektowanej Ustawy Bibliotecznej nie uderzy ona wcale temi 5 groszami w kase samorządów, artykuł bowiem 13 tej Ustawy, przewidując trudny stan finansowy czy to uboższych gmin, czy całych województw ustanawia termin 10-ciu lat do wprowadzenia przymusu bibliotecznego w całym Państwie. A więc ta groźba straszliwa wydatkowania 5-ciu groszy na głowę odwleczona być może o całych dziesięć lat.

Rzeczywiście wydatkowanie „5 groszy“ na głowę, któreby mogło być nawet odwleczone na lat 10, nie byłoby groźne, gdyby budżety samorządów nie za-

mykały się powszechnie — *deficytem*.

Zwraca na to uwagę p. Jaroszyński w N-rze 350 Gazety Polskiej, pisząc:

Deficyty w gminach wiejskich są zjawiskiem stałym od roku 1923, istniały w okresie najlepszej konjunktury gospodarczej i istnieć będą za lat 10, jeżeli się nie przeprowadzi gruntownej reformy całej gospodarki gminnej, a przede wszystkim — o ile się nie przeprowadzi gruntownej rewizji obowiązków, które obciążają gminy.

Sytuacja finansowa samorządów jest naprawdę poważna, mimo, iż pomija ją w zupełności p. Kaden-Bandrowski w swoich rozważaniach. Dowodem chyba przekonującym konieczności ratowania gospodarki samorządów jest, jak podnosi p. Jaroszyński, że

w tej właśnie chwili Państwo uznało za konieczne podjęcie energicznej akcji, zmierzającej do usunięcia deficytów w budżetach komunalnych, do rzeczywistego zrównoważenia tych budżetów, do racjonalniejszego rozłożenia wydatków w obrębie zrównoważonych budżetów. Uporządkowanie gospodarki jest celem bezpośrednim. Celem dalszym i bardziej istotnym jest wytworzenie takiej sytuacji, w której samorządy mogłyby zaspakajać istniejące potrzeby społeczne w sposób bardziej doskonały, niż to czynią dzisiaj przy zmniejszonym obciążeniu obywatela w porównaniu ze stanem obecnym.

Cytowane argumenty p. Jaroszyńskiego są zastanawiające: bo albo p. Kaden-Bandrowski zamierza pokryć wydatki na koszty utrzymania bibliotek i zakup książek z istniejących deficytów, albo — broni ustawy, która wprowadzona będzie w życie dopiero kiedyś, w lepszych czasach, najprędzej za lat dziesięć.

Czyż nie lepiej konstruować projekty w sposób prostszy, by ustawę natychmiast samorządy mogły wykonać?

P. Jaroszyński podkreśla (Nr. 343 Gazety Polskiej), że już obecnie, t. j. przed ewentualnym wprowadzeniem w życie ustawy bibliotecznej w brzmieniu projektu,

suma obowiązków prawnych, ciążących na samorządach, jest o wiele za wysoka w stosunku do rzeczywistej możliwości wykonania.

Stąd rozporządzenie upoważniło Rząd do przetasowywania dotychczasowych obowiązków między różne typy samorządów i do zawieszania poszczególnych obowiązków. Owo zadanie porządkowania zakresu działania samorządu, od którego zależy uporządkowanie samej gospodarki, byłoby jednak bardzo utrudnione, gdyby właśnie w tej chwili spadł na samorząd nowy obowiązek w postaci przymusu bibliotecznej i to obowiązek tak dalece zmechanizowany i sztywny, jak żaden z dotychczasowych.

Z owym zmechanizowaniem i ową sztywnością projektowanych obowiązków żadną miarą pogodzić się p. Kaden-Bandrowski nie może, nie dostrzegając w projekcie ani śladu „szablonu, mechanizacji, formalizacji i sztywności“. Powołując się wciąż na cytowany przez siebie wyżej artykuł 13 projektu, tak kwestję stawia (w artykule p. t. „*Ciasne koło specjalistów*“ w N-rze 348 Gazety Polskiej):

Skądże więc zarzut o „szablonizowaniu“, skoro już w tym jednym artykule mamy wyrażoną możliwość kolejności i różnego czasu, wynikającą z porozumienia aż trzech ministrów. Czyż należałoby podejrzewać te ministerjalne resorty o „schematyzm i szablonizowanie“ życia, specjalnie zaś życia kulturalnego? Czyż p. minister Jaroszyński obawia się, że ci trzej ministrowie będą tak

dalece niedoświadczeni, iż mając do wykonania — i to na przestrzeni dziesięciu lat, — ustawę, przekroczą jej wielką elastyczność i istotnie zmechanizują ją, czy usztywnią naprzekór idei prawodawcy?!

Możność, pisze dalej, czasowego zwolnienia gmin przez Ministra W. R. i O. P. od obowiązku zakładania lub utrzymywania gminnej lub miejskiej biblioteki publicznej nadaje przeciwnie projektowi elastyczność, wyklucza równomierność w obciążeniu wszystkich jednostek,

tem bardziej, że dla gmin wiejskich, liczących mniej, niż 2.000 mieszkańców (art. 7) przewidziano „wypożyczanie bibliotek ruchomych z właściwych powiatowych bibliotek centralnych“.

Ten ostatni argument jednak jest mało pocieszający, gdyż, jak wyjaśnia p. Jaroszyński:

tak małe gminy wiejskie należą w Polsce do przesołości...

Ale nie w tem leży punkt ciężkości dyskusji. Regulatorem rozmiaru świadczeń samorządu na poszczególne zadania obowiązkowe z mocy ustaw zawsze były dotychczas, obok natężenia i rozmiaru potrzeby, — *rzeczywiste dochody gminy*.

Tymczasem, dowodzi p. Jaroszyński:

Według zasad projektu wysokość świadczeń na zakup książek nie pozostawałaby w stosunku proporcjonalnym do wysokości dochodów gminy. Zależałaby bowiem od zupełnie innego, czysto mechanicznego kryterjum, mianowicie liczby ludności. O ile chodzi o gminę wiejską, stosunek kształtowałby się nawet odwrotnie proporcjonalnie. Im więcej bowiem ludności w gminie, tem bardziej wieś jest sprostaryzowana i grunta rozdrobione, a tem samem mniejsze dochody gminy, oparte głównie na podatku gruntowym.

Projekt zamierza wysunąć świadczenia związków samorządowych na rzecz bibliotek publicznych na plan pierwszy, jakgdyby czytelnictwo, bezwątpienia istotne pod względem kulturalnym, było ważniejsze od szkoły powszechnej, opieki społecznej łącznie z obowiązkiem ponoszenia kosztów leczenia i leczenia czy od utrzymania i budowy dróg, żeby wymienić choćby najważniejsze z obowiązków, które w interesie dobra publicznego *przedewszystkiem* powinny być spełnione. Gdyby omawiany projekt stał się ustawą, pisze p. Jaroszyński,

w działalność gminy wtargnąłby czynnik zautomatyzowany w postaci zgóry określonych co do wysokości obowiązkowych wydatków na bibliotekę, niezależnych od oceny ani organów gminnych ani władz nadzorczych. A że dochody pozostałyby niezmiennione, przeto w jednej gminie trzeba byłoby ścieśnić wydatki na dotychczasowe zadania, według prawa również obowiązkowe, ale nieuprzywilejowane. Doceniając w całej pełni problem czytelnictwa, sędzę jednak, że niema dostatecznych powodów do stawiania go ponad wszystkie inne.

Tutaj więc mamy — sprzeczny z samą ideą działalności samorządu — przykład owego szablonu i zmechanizowania przez projekt całego problemu bibliotecznego. To też p. Jaroszyński zauważa, iż

powszechny i bezwzględny przymus, zmechanizowany wznaczeniem zgóry, w samej ustawie, stawek na słowo ludności na zakupno książek, jest niebezpieczny i szkodliwy.

Czasowe zawieszanie tego przymusu, w ciągu lat dziesięciu, przez projekt obwarowane zgodą aż trzech ministrów w wypadkach wyjątkowych, nie ra-

tuje całego problemu. I dlatego zapytuje p. Jaroszyński:

Bo czy ci ministrowie mają ostatecznie wykonać ustawę w ciągu tego czasu, czy nie? A jeśli mają wykonać, toć przecież inaczej im tego uczynić nie wolno, jak tylko przez wprowadzenie powszechnego, bezwzględnego i zmechanizowanego przymusu.

Ale wszystkie te argumenty nie przekonywują p. Kaden-Bandrowskiego, który uważa, że projekt jest idealny, że rozwiązuje sprawę biblioteczną w całości i bez zarzutu, w minimalny sposób obciążając finanse związków samorządowych, — i oczekuje

tej Ustawy z upragnieniem. Ona dopiero zdoła wprowadzić książkę do codziennego obiegu najszerszych sfer, ona dopiero zapewni książkę i pod strzechą i w mieszkaniu robotniczym prawo codziennego bytu.

P. Kaden-Bandrowski zaznacza przytem, że jest zwolennikiem przymusu i że względy ekonomiczne nie mogą być podnoszone, jeśli dyskutuje się o kwestji bibliotecznej.

P. minister Jaroszyński, jako znawca, wie na pewno z historii samorządów lepiej odemnie, że gdyby im „pozwoić“ (jak zresztą wszelkim innym ludzkim zreszeniom), gdyby ich nie zachęcić, nie podnieść, nie pobudzić, nie dałyby wogóle pieniędzy na taki cel. Tyśiąclecia historii kultury to przecież taka właśnie walka potrzeb głodnego brzucha, czy sytego brzucha z duchem ludzkim. Podobnie jak z kulturą jest nawet z cywilizacją. Pozwoić tylko dziecku nie myć się, pozwoić tylko nie używać szczoteczki do zębów, dopuścić, — jak minister Składkowski nie dopuścić, — by sobie ludzie w handlu produkty spożywcze brudnymi łapskami podawali! A jeszcze usprawiedliwić to wszystko ekonomiczną przyczyną!

Całe lata, całe dziesiątki lat nic nie będą czytali i będą chodzili brudni.

Niestety tak poziome rzeczy, jak zasady ekonomji decydują również i w sferze zdawałoby się oderwanej, duchowej i udostępnienie najszerszym masom dobrej książki mimo wszystko oprzeć się może jedynie na rzetelnem skalkulowaniu strony finansowej całego zagadnienia.

Podkreśla tedy p. Jaroszyński:

Projekt ustawy nie ma intencji przysporzyć ani jednego grosza funduszom publicznym. Bo wydatki na biblioteki każe pokryć z dotychczasowych dochodów samorządu, z tych dochodów, które już oddawna nie wystarczają.

Pominąć musimy z braku miejsca argumenty drugorzędne, które padły w tej interesującej polemice, pomijamy również gorące chwilami akcenty o innym charakterze. obrońcy projektu dajemy słowo ostatecznie:

Wiem, że Pan Jaroszyński ma na sercu obawę o budżety samorządowe. Niechże jednak z powodu tych budżetów nie wpada w tak zastraszający pesymizm. Nie samym budżetem człowiek żyje. Wierzę w olbrzymi załnał, w entuzjazm narodu naszego do owoców wielkiej Jego kultury.

Nie obawiając się jednak narazić na miano „wsteczników“ i nie mając ambicji reprezentowania „ciasnego koła specjalistów“, zaznaczyć musimy, że obu przeciwnikom zorganizowanie czytelnictwa w Polsce jednako leży na sercu. Uregulowanie sprawy bibliotecznej jest potrzebne i pilne i co do tej

kwestji niema rozbieżności zdań. Kwestja metody jednak, sposobu technicznego sformułowania tezy zasadniczej i sposobów jej realizowania, wychodząc z założeń społecznych i możliwości społecznych, domaga się radykalnego zrationalizowania. Dotychczasowa bowiem próba w ujęciu projektu jest usilowa-

niem, nie wytrzymującym krytyki ani z punktu widzenia gospodarczo - finansowego, ani z punktu widzenia celu, jakim jest zaspokojenie i rozwój niewątpliwie istniejącej wśród najszerzych warstw ludności potrzeby czytania.

W.

Sprawy bieżące

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO DEKRETU O PRAWIE GOSPODARKI SAMORZĄDOWEJ.

Opracowane zostało rozporządzenie ministra Skarbu o zasadach i warunkach konwersji na pożyczki długoterminowe pożyczek krótkoterminowych, udzielonych związkom samorządowym przez B. G. K., oraz zaległych rat, odsetek, prowizji, kosztów i innych należności ubocznych z tytułu pożyczek tak krótkoterminowych, jak i długoterminowych, udzielonych związkom samorządowym przez B. G. K. i banki komunalne.

Rozporządzenie wykonawcze postanawia na wstępie, że konwersji na pożyczki długoterminowe podlegają: 1) krótkoterminowe pożyczki, udzielone związkom samorządowym przez B. G. K. przed dniem 1 kwietnia 1934 r.; 2) nieuiszczone do dnia 28 października 1934 r. a należne za czas do 1 kwietnia 1934 r. raty z tytułu pożyczek długoterminowych oraz odsetki, prowizje, koszty i inne należności uboczne z tytułu pożyczek krótkoterminowych i długoterminowych, udzielonych związkom samorządowym przez B. G. K. i banki komunalne. Należności B. G. K. ulegają przed dokonaniem konwersji obniżeniu o 17 proc. Odsetki zwłoki, naliczone przez instytucje wierzycielskie od wspomnianych należności za czas od 1 kwietnia 1932 r. do 28 października r. b., o ile w tym czasie nie zostały zapłacone — ulegają umorzeniu. Konwersji, przewidzianej omawianym rozporządzeniem, nie podlegają pożyczki, udzielone samorządom z Państw. Funduszu Budowlanego.

Konwersja na pożyczki długoterminowe następuje na wniosek dłużnego związku samorządowego, który to wniosek powinien być zgłoszony przez związek do dnia 1 kwietnia 1936 r.

B. G. K. i banki komunalne będą stosowały przy konwersji zasady, ustalone w statutach i przepisach tych banków w zakresie długoterminowych pożyczek, oraz zasady, przewidziane w omawianym rozporządzeniu. B. G. K. i banki komunalne mają prawo doliczyć przy konwersji do konwertowanych wierzytelności sumę, jaką powyższe instytucje pobierają na pokrycie różnicy kursowej, mogącej powstać wskutek emisji przez te banki po kursie niższym od nominalnego papierów procentowych, zabezpieczonych konwertowanymi wierzytelnościami. Do czasu emisji takich papierów przez banki komunalne — za pełne spłaty bieżących annuitetów pożyczki konwersyjnej banki komunalne liczyć będą dłużnemu związkowi samorządowemu spłaty, dokonywane bez uwzględnienia amortyzacji i oprocentowania doliczonej do pierwotnego długu sumy na pokrycie różnicy kursowej.

Okres umorzenia długoterminowych pożyczek konwersyjnych ustalony zostaje na 36 lat. Oprocentowanie tych pożyczek wynosić będzie 5½% rocznie.

W razie emisji papierów procentowych, zabezpieczonych długoterminową pożyczką konwersyjną, po kursie, wyższym od przewidzianego przez instytucję wierzycielską, instytucja wierzycielska zbonifikuje związkowi samorządowemu powstałą wskutek tego różnicę.

Wysokość dodatku administracyjnego, pobieranego przez instytucję wierzycielską od długoterminowych pożyczek konwersyjnych, ustalona została na ½% rocznie od niespłaconej części kapitału pożyczki. Koszty konwersji ponosi dłużny związek samorządowy według norm, ustalonych przez instytucję wierzycielską, a zatwierdzonych przez Ministra Skarbu.

Instytucje wierzycielskie będą mogły dokonywać emisji papierów procentowych, zabezpieczonych długoterminowymi pożyczkami konwersyjnymi, tylko za zgodą i na warunkach, zatwierdzonych przez Ministra Skarbu.

USTAWA O ZAPOBIEGANIU I ZWALCZANIU CHOROÓB ZAKAŻNYCH.

Dnia 11 grudnia uchwalił Sejm ustawę o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych. Uchwalony projekt ustawy został przesłany do Senatu.

Ustawa o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych ujednostajnia ustawodawstwo w tym zakresie na całym obszarze Państwa Polskiego, a zmiana niektórych postanowień dotychczas obowiązującej w tym zakresie ustawy przyczyni się niewątpliwie do skutecznego zwalczania względnie zapobiegania powstawaniu chorób zakaźnych.

Przepisy, podane w art. 1 — 5 ustawy, są w zasadzie powtórzeniem dotychczasowych przepisów z uwzględnieniem zmian, spowodowanych odmiennymi warunkami, które zaszły w ciągu ostatnich lat.

W przepisach art. 6 — 10 ustala się dokładnie właściwość władz oraz sposób zwalczania przez nie stwierdzonych lub podejrzanych wypadków chorób zakaźnych.

Dla ułatwienia ludności szybkiego zawiadomienia władzy o zachorowaniach na jedną z chorób zakaźnych, przewiduje art. 1 ustawy, że zawiadomienia te winny być skutecznie, nie jak dotychczas urzędem sanitarnym, lecz w pierwszym rzędzie, lokalnym władzom samorządowym (zarządem gminnym). Zarządy gminne, które posiadają własne organa sanitarne, po otrzymaniu zgłoszenia są obowiązane niezwłocznie przeprowadzić dochodzenie, celem ustalenia rozpoznania choroby lub jej

podejrzenia, oraz w razie stwierdzenia lub podejrzenia choroby zakaźnej, wydać przewidziane w ustawie zarządzenia. Zarządy gminne, które nie mają własnych organów sanitarnych, są obowiązane otrzymane zgłoszenie podać do wiadomości władzy administracyjnej ogólnej, która przez swoje organy sanitarne przeprowadzi określone w ustawie czynności. Ponadto art. 11 ustawy zmienia art. 12 ustawy z 1919 r. w kierunku rozszerzenia uprawnień państwowych władz administracyjnych w przypadkach szczególnego niebezpieczeństwa. Minister Opieki Społecznej władny będzie obok uprawnień, które mu przysługiwały na podstawie dawnej ustawy, wydawać rozporządzenia o zajmowaniu pomieszczeń w nieruchomościach rządowych oraz w nieruchomościach, należących do samorządu lub instytucji samorządowych, społecznych albo prywatnych, za wynagrodzeniem, które oznaczają komisje szacunkowe. Skład tych komisji i tryb ich urzędowania określi Min. Opieki Społ. w porozumieniu z Min. Spraw Wewn.. Dalej, Min. Op. Społ. będzie mógł wydawać rozporządzenia, dotyczące higieny publicznej i osobistej, oraz rozporządzenia o otwieraniu i urządzaniu zakładów zajmujących się hodowlą i badaniem zarazków i ich produktów, jak również o zakresie uprawnień tych zakładów.

Art. 12 nowej ustawy rozszerza i częściowo zmienia postanowienia art. 14 ustawy z 25 lipca 1919 r. Mianowicie postanawia między in., że związki samorządowe, które poniosły koszty leczenia osób przymusowo odosobnionych, mają w ciągu 5 lat od dnia pokrycia tych kosztów prawo regresu w drodze administracyjnej do tych osób albo do innych osób, instytucji lub samorządów, obowiązanych z jakiegokolwiek tytułu prawnego do pokrycia tych kosztów. Osoby niezamożne, którym zarządzenia przymusowego odosobnienia przeszkadzają w zarabkowaniu dłużej, niż 3 dni, mają prawo do odszkodowania ze strony Państwa. Zasady przyznawania odszkodowania oraz zakres obowiązków związków samorządowych pod względem utrzymania lub leczenia osób przymusowo odosobnionych określić ma Min. Op. Społ. w porozumieniu z Min. Spraw Wewn.

Wysokość odszkodowania za straty, poniesione wskutek odkażenia, względnie zniszczenia przedmiotów zakażonych, określają nie, jak dotychczas, rzeczoznawcy, powołani przez zarządy komunalne, ale państwowe władze administracji ogólnej. Od decyzji władzy administracji służyć będzie poszkodowanemu w terminie 14 dni prawo skargi do sądu.

Inaczej również niż w dawnej ustawie, jest unormowana kwestja zaopatrzenia osób zatrudnionych przy zwalczaniu chorób zakaźnych, o ile zachorują na taką chorobę, albo staną się niezdolne do pracy wskutek przebycia choroby zakaźnej w związku z wykonywaniem swoich czynności urzędowych. Otrzymają one od Państwa zaopatrzenie, którego zasady i wysokość ustali dopiero Rada Ministrów na wniosek Min. Op. Społ. w porozumieniu z Min. Skarbu.

Wreszcie w art. 17 i 18 określono obowiązki związków samorządowych co do zakładania i utrzymywania wszelkich zakładów i urzędzeń, potrzebnych do zwalczania epidemij. Przepisy te w zasa-

dzie nie odbiegają od stanu jaki przewidywała ustawa z 25 lipca 1919 roku, zostały one jednak bardziej sprecyzowane i dostosowane do obecnych warunków.

Zakładanie szpitali zakaźnych należy do obowiązków pow. związków samorządowych i miast wydzielonych z powiatu. Zakładanie innych zakładów i urzędzeń sanitarnych, niezbędnych do walki z chorobami zakaźnymi, jest obowiązkiem powiatowych i gminnych związków samorządowych w zakresie ich potrzeb miejscowych, które określa wojewódzka władza admin. ogólnej.

Minister Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu może obowiązek założenia szpitala odroczyć, o ile dany związek samorządowy wykaże, że wypełnienie tego obowiązku przekracza jego zdolność finansową.

Pozostałe przepisy nie wnoszą w zasadzie nic nowego, jedynie uległy one przerehabilitacji i dostosowaniu do obecnych warunków prawnych.

PROJEKT USTAWY O PIELEŃNIARSTWIE.

Wniesiony do Sejmu rządowy projekt ustawy o pielęgniarstwie reguluje całokształt zagadnienia pielęgniarstwa, ustanawiając normy, dotyczące wykonywania praktyki pielęgniarskiej, a mianowicie przygotowania do zawodu pielęgniarskiego, zakresu praktyki pielęgniarskiej i uprawnień personelu pielęgniarskiego oraz szkół pielęgniarstwa.

Projekt ustawy przewiduje, że zawodem pielęgniarskim mogą zajmować się tylko osoby, które posiadają obywatelstwo polskie i ukończyły 2 i pół letnią szkołę pielęgniarstwa, otwartą i prowadzoną na podstawie zezwolenia Ministra Opieki Społecznej. Przez praktykę pielęgniarską rozumie się zawodowe wykonywanie następujących czynności: a) pielęgnowanie chorych w zakładach leczniczych i domach prywatnych, b) wykonywanie zleceń lekarza przy chorych, c) pracę w zakładach leczniczych, instytucjach zapobiegawczych, zakładach opiekuńczych, instytucjach społecznych, szkołach, zakładach przemysłowych oraz domach prywatnych w zakresie szerzenia higieny ogólnej i osobistej oraz zapobiegania chorobom.

Kandydatki wzgl. kandydaci, wstępujący do szkół pielęgniarstwa, posiadać muszą wykształcenie przynajmniej w zakresie gimnazjum lub wykształcenie równorzędne, uznane przez właściwe władze, ukończony 18, a nie przekroczony 30 rok życia, odpowiednie właściwości psychiczne i uzdolnienie fizyczne oraz nieskazitelna przeszłość. Wymagania te, stawiane kandydatom do zawodu pielęgniarskiego, są konieczne, jak czytamy w uzasadnieniu projektu, dla uzyskania pracownika świadomego swych zadań, zdolnego nie tylko do sprawnego wykonywania zleceń lekarskich, lecz i propagowania wskazań higieny, pracownika o wysokim poziomie moralnym, odnoszącego się z całym oddaniem do powierzonych jego pieczy chorych.

Przed przystąpieniem do wykonywania praktyki pielęgniarskiej wymagane jest zarejestrowanie się u wojewódzkiej władzy administracji ogólnej. Pielęgniarki (rze) zawiadamiać muszą ponadto powiatową władzę administracji ogólnej o każdorazo-

wej zmianie stałego miejsca wykonywania praktyki pielęgniarskiej i adresu.

Odnośnie osób, zajmujących się obecnie pielęgniarstwem, w celu umożliwienia im w dalszym ciągu zajmowania się pielęgniarstwem, projekt przewiduje w czteroletnim okresie przejściowym po wejściu w życie ustawy o pielęgniarstwie zastąpienie wymaganych ustawowo kwalifikacyj zdaniami odpowiedniego egzaminu przed komisją egzaminacyjną przy urzędach wojewódzkich. Od osób tych nie przewiduje się obowiązku przedłożenia świadectw szkolnych i zadaniem komisji egzaminacyjnej będzie jedynie sprawdzenie posiadanych przez te osoby wiadomości fachowych oraz stopnia władania językiem polskim w słowie i piśmie, niezbędnego do składania sprawozdań pisemnych lekarzowi o stanie zdrowia chorych i odczytywania zleceń lekarza.

Do powyższego egzaminu dopuszczone będą osoby, posiadające obywatelstwo polskie, które przed wejściem w życie ustawy odpowiadają jednemu z następujących warunków: a) ukończyły dwuletnią szkołę pielęgniarstwa z zatwierdzeniem przez właściwe ministerstwo statutem i programem; b) ukończyły szkołę pielęgniarstwa, zatwierdzoną w myśl wydanych przez b. państwa zaborcze przepisów, obowiązujących na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego oraz górnośląskiej części województwa śląskiego; c) ukończyły najmniej sześciomiesięczne kursy pielęgniarskie i wykażą się dwuletnią pracą zawodową pielęgniarską; d) wykażą się pięcioletnią pracą zawodową pielęgniarską szpitalną lub higieniczną - zapobiegawczą.

Ponadto za równorzędne z kwalifikacjami ustawowymi t. j. z dyplomem szkoły pielęgniarskiej, przewidzianej przez omawiany projekt, uznaje się uzyskane przed wejściem w życie ustawy o pielęgniarstwie: a) świadectwo ze złożonego państwowego egzaminu pielęgniarskiego w myśl rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego w przedmiocie państwowych egzaminów pielęgniarskich z dnia 27 listopada 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 127, poz. 1049), zmienionego rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 24 grudnia 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 6/1932 r., poz. 38); b) świadectwo złożenia egzaminu pielęgniarskiego w myśl wydanych przez b. państwa zaborcze przepisów, obowiązujących na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego

ZJAZD ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „SIEW“.

W dniu 16 grudnia r. b. w Warszawie obradował walny zjazd delegatów Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“ oraz przodowników kół. Zjazd wypowiedział się za unifikacją na terenie całego państwa, organizacji młodzieży wiejskiej, jak: „Siew“, Związek Młodzieży Ludowej oraz samodzielnych organizacji regionalnych. Zunifikowana organizacja nazywać się będzie: „Centralny Związek Młodej Wsi“. Organami prasowymi Centralnego Związku Młodej Wsi z dniem 1.I.1935 r. będą tygodnik: „Siew Młodej Wsi“ i miesięcznik „Wieś“.

oraz górnośląskiej części województwa śląskiego; c) świadectwo ukończenia szkoły pielęgniarstwa Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego à Paulo w Krakowie.

Pielęgniarki(rzy) zalicza projekt do kategorii pracowników umysłowych, przyczem omawiany projekt w niczem nie narusza praw osób, uprawnionych do wykonywania praktyki lekarskiej, felczerkiej i położniczej.

INAUGURACYJNE POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI OSZCZĘDNOŚCIOWO - ODDŁUŻENIOWEJ DLA SAMORZĄDÓW.

W dniu 18 b. m. odbyło się pierwsze inauguracyjne posiedzenie Komisji Oszczędnościowo - Oddłużeniowej dla Samorządów. Przewodniczył na posiedzeniu przewodniczący Komisji b. min. Ignacy Matuzewski.

Posiedzenie Komisji zagał p. prezes Rady Ministrów prof. Leon Kozłowski. W zebraniu Komisji wzięli pozatem udział p.p: wiceminister Korsak, wiceminister Lechnicki, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, wiceprzewodniczący Komisji b. wice-min. Jaroszyński, b. min. dr. Trzeciński, dyr. żbikowski, dyr. Makowiecki, dyr. Zadrowski, nacz. Ivanka oraz pos. Dunin-Markiewicz.

Na posiedzeniu przeprowadzono szczegółową dyskusję na temat programu i metod pracy Komisji.

ZAPOMOGI Z KOMUNALNEGO FUNDUSZU POŻYCZKOWO - ZAPOMOGOWEGO.

W końcu pierwszej połowy b. miesiąca odbyło się posiedzenie specjalnej komisji do rozdziału pożyczek i zapomóg z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego. Na posiedzeniu rozpatrzono 34 zgłoszenia związków samorządowych o pożyczki z tego Funduszu na ogólną sumę 2.600.000 zł. Komisja przyznała 22 pożyczki na sumę 522.500 zł., w tem 8 pożyczek dla powiatowych związków samorządowych na sumę 205.000 zł., 13 pożyczek dla miast na sumę 292.500 zł. i jedną dla związku międzykomunalnego na sumę 25.000 zł.

OBNIŻENIE OPROCENTOWANIA POŻYCZEK KOMUNALNYCH PRZEZ KOMUNALNY BANK KREDYTOWY W POZNANIU.

Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu obniżył związkom samorządowym wojew. poznańskiego i pomorskiego oprocentowanie średnio i długoterminowych pożyczek komunalnych (zabezpieczonych) z 7 na 6 proc. bez żadnych dalszych kosztów administracyjnych i prowizji.

Uchwała ta nie ma nic wspólnego z nową ustawą oddłużenia dla samorządów, dotyczy bowiem kredytów, które pod tę ustawę nie podpadają. Dzięki tej

obniżce związku samorządowe wojew. pomorskiego i poznańskiego uzyskają poważne oszczędności w dziale obsługi długów.

POŚWIĘCENIE SZKOŁY Powszechnej w Jeremicz- kach k/Kobrynia (woj. poleskie).

W Jeremiczach k/Kobrynia odbyło się poświęcenie nowego trzyizbowego budynku szkolnego, wybudowanego przez samorząd gminny kosztem 9.000 zł. W sumie tej mieści się pomoc Tow. Pop. Budowy Szkół Powsz. w wysokości 1.000 zł. zapomogi i 2.000 zł. pożyczki. Pozatem wydatnej pomocy przy budowie udzieliła miejscowa ludność, dostarczając bezpłatnie potrzebnej ilości robocizny i furmanek. Budowę rozpoczęto w sierpniu, a ukończono w listopadzie r. b.

BUDOWA STUDZIEN w pow. horodeńskim (woj. stanisławowskie).

Przy poparciu finansowem i nadzorze technicznym Wydziału Powiatowego w Horodence w roku bieżącym wybudowano w powiecie 6 wzorowych studzien. Studnie budowano w tych miejscowościach, gdzie wskutek kamienistego podglebia zachodziła potrzeba wiercenia na znacznej głębokości i gdzie wogóle dotychczas studzien nie było.

ŁĄZNIE w powiecie horodeńskim (woj. stanisławowskie).

Naskutek przeprowadzonej propagandy przez personel sanitarny pow. związku samorządowego w Horodence trzy gminy t. j. Strzylcze, Czerniatyn i Czortowice przystąpiły w lecie r. b. do budowy łąznie. Gmina Strzylcze przeznaczyła na ten cel fundusze, uzyskane od Wydziału Powiatowego za dostarczony szuter, oraz sprzedała kilka morgów pola. We wszystkich trzech gminach postanowiono budować obszerny murowany budynek o 4-ch ubikacjach, przeznaczonych na poczekalnię, salę natrysków, parówkę i pralnię.

STATUT NOWEGO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELCZEGO.

Komisja statutowa, opracowująca statut przyszłego Związku, który ma zrzeszać Spółdzielnie „Unji“ i „Zjednoczenia“ ukończyła swe prace. Nowy Związek będzie nosił nazwę Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych Rzeczypospolitej. Zgodnie z brzmieniem statutu, do nowego Związku będą mogły należeć spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe, powszechne, jak np. banki spółdzielcze, oszczędnościowo - pożyczkowe rolnicze jak np. kasy Stefczyka, spółdzielnie zakupu i zbytu ogólne i specjalne, mleczarskie i inne rolnicze spółdzielnie przetwórcze, rolnicze spółdzielnie pomocnicze, wiejskie spółdzielnie wytwórcze robotników i chałupników, wiejskie spółdzielnie pracy, spółdzielcze domy ludowe oraz spółdzielnie rzemieślnicze.

Działalność Związku będzie prowadzona za pomocą 6 okręgowych związków. Pierwsza rada główna Związku będzie się składała z 18 delegatów z central „Zjednoczenia“ i „Unji“ oraz z 14 delegatów,

mianowanych przez Ministra Skarbu. Zarząd Związku będą stanowić urzędujący prezes rady głównej, dyrektor naczelny oraz 2 jego zastępców.

Statut nowego Związku został już przedstawiony do zatwierdzenia p. Ministrowi Skarbu.

SPRAWY SANITARNE w powiecie stryjskim (woj. stanisławowskie).

W dniu 27 listopada r. b. odbyło się w Stryju posiedzenie powiatowej komisji sanitarnej przy udziale lekarzy okręgowych i miejskich powiatu stryjskiego. Na posiedzeniu tem poszczególni lekarze przedstawili stan sanitarny swojego okręgu. Ze złożonych sprawozdań wynika, że na plan pierwszy wysuwa się brak dostatecznej ilości studzien w powiecie oraz ujętych źródeł z dobrą wodą do picia. Druga bolączka, to stan sanitarny szkół, nie posiadających studzien szkolnych, przepisowych ustępów, wentylatorów w salach szkolnych i t. p. Następnie nie wszystkie gminy posiadają ogrodzone cmentarze oraz trupiarnie.

Areszty gminne pod względem sanitarnym pozostawiają jeszcze dużo do życzenia. Walka z chorobami zakaźnymi jest utrudniona wskutek nieuświadomości ludności i obawy przed kosztami szpitalnymi. Kontrola nad zakładami żywności i produktami żywnościowymi została wzmocniona, próby żywności do badania przesyła się do Państw. Zakładu Badania żywności.

W związku ze złożonymi sprawozdaniami uchwalono przystąpić do budowy studzien w gminach oraz studzien szkolnych, utworzyć biuro sanitarne w ośrodku zdrowia w Skolem, oraz powiększyć personel sanitarny.

BIBLIOTEKI GMINNE w powiecie koneckim (woj. kieleckie) w r. 1933/34.

W okresie sprawozdawczym pow. związek samorządowy w Końskich uruchomił 6 nowych bibliotek gminnych, do których książki zakupił głównie z utworzonego w 1928 r. Funduszu Uczczenia Niepodległości Polski i przeznaczonego na zorganizowanie bibliotek gminnych w powiecie. Książek nabyto około 3.000 tomów kosztem przeszło 4.200 zł. Do tej ilości dołączono część książek, jaka pozostała z poprzednich zakupów, oraz książki wydzielone z biblioteki centralnej pow. związku samorz. w roku poprz. w ilości 590 tomów; całość zbiorów przeznaczono do 6 nowych bibliotek.

Stan bibliotek gminnych w powiecie przedstawia się następująco: Na 17 gmin wiejskich i miejskich w powiecie biblioteki istnieją w 12 gminach. Książek w bibliotekach na 1.X.33 r. było ogółem 12.270, na 31.III.1934 r. — 13.714. Zwiększenie ilości książek w bibliotekach gminnych zostało spowodowane włączeniem księgozbiorów innych bibliotek, jak kółek rolniczych, Macierzy Szkolnej, Związku Strzeleckiego i innych.

Pow. zw. sam., dążąc do dalszej rozbudowy sieci bibliotek gminnych, zamierza w najbliższym czasie uruchomić biblioteki w pozostałych 5 gminach, które dotychczas bibliotek nie posiadają.

**OŚWIATA POZASZKOLNA W POWIECIE STOLPECKIM
(WOJ. NOWOGRÓDZKIE) W R. 1933/34.**

W okresie sprawozdawczym w powiecie Stolpeckim czynne były następujące placówki oświatowe: 1 kurs dokształcania młodocianych w Stolpcach przy udziale 40 osób, 8 kursów dla dorosłych, 1 uniwersytet powszechny przy udziale 74 słuchaczy, 5 uniwersytetów niedzielnych, skupiających ogółem około 400 słuchaczy, 19 świetlic strzeleckich, 17 świetlic innych organizacyj i 24 świetlic powszechnych. Poza tem na terenie powiatu było czynnych 10 kom-

pletów biblioteczek ruchomych, stanowiących własność powiatowej centrali bibliotek ruchomych i zakupionych z sum budżet. pow. związku samorządowego w Stolpcach. Inspektorat szkolny dostarczył podręczników do prowadzenia świetlic oraz do prowadzenia nauki na kursach dla dorosłych i w uniwersytetach powszechnych. Akcję przysposobienia rolniczego prowadziło O. T. O. i K. R. przez swoich fachowców w oparciu o nauczycielstwo, które przeważnie opiekowało się pracą samokształceniową i oświatową zespołów przysposobienia rolniczego.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowane na giełdzie warszawskiej w dn. 19. XII. 1934 r.).

1 dol. St. Zjedn. — 5.31 zł. — 5.25 zł.
100 frank. szwajc. — 172.01 — 171.15 zł.
1 funt. szterl. — 26.29 — 26.03 zł.
100 frank. franc. — 35.03 zł. — 34.85 zł.

PAPIERY PROCENTOWE.

(Notowane na giełdzie warszawskiej w dniu 19. XII. 1934 r.).

4 proc. pożyczka inwestycyjna 115.50 zł. 3 proc. pożycz. państw. budow. 45.— zł., 4 proc. państwowa pożycz. premjowa dolarowa zł. 53.30, 8 proc. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94 zł. (w złotych w złocie = 161.68 zł. obieg.). 8 proc. obligacje Banku Gospodar. Krajowego 94 zł. (w zł. w złocie = 161.68 złotym obieg.). 7 proc. Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 zł. 7 proc. obligacje Banku Gospod. Krajow. 83.25 zł. 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00 (w złotych w złocie = 161.68 złotym obiegowym). 7 proc. Listy Zastawne Bank. Roln. 83.25 zł. 4 1/2 proc. Listy Zastawne Ziemskie 51.25 zł. 5 1/2 proc. Listy Zastawne m. Warszawy 59.50 zł. 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy — 8 proc. Listy Z. m. Piotrkowa — 8 zł.

5 1/2 proc. Listy Zastawne m. Łodzi 51.25 zł., 8 proc. Listy Z. m. Lublina — 8 1/2 proc. L. Z. m. Kielc —

Akcje Banku Polskiego 94.00 zł.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złota 5.9244 zł.

CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania).

W dn. 19. XII 1934 r. Warszawa.

Zyto 14.25 — 16.00 zł.
Pszemica 18.50 — 20.00 zł.
Jęczmień 16.00 — 18.00 zł.
Owies 13.50 — 15.00 zł.

NABIAŁ.

(Od dnia 13. XII. 1934 r. Warszawa).

Mleko niezbierane: Cena za 1 litr. mleka w hurcie 0.20 zł.
Masło: za 1 kg. w hurcie: wyborowe luksusowe 3.10 zł., mleczarskie deserowe II gat. 2.80 zł., mleczarskie solone 2.50 zł., oselkowe 2.40 zł.

Ceny masła w detalu rozumieją się od 10 do 15 1/2 więcej cen hurt. Jaja świeże za sztukę 0.11 zł.

Poradnik samorządowy

1. *Pytanie:* Zarząd Gminny w Troszynie zapytuje, w jaki sposób należy wypełnić rubrykę 5 rejestru mieszkańców, to znaczy „w jakim zamieszkuje charakterze“, osoby, która żyje w charakterze przybranej żony (nielegalnej) z panem X, a którego żona legalna żyje. Potomstwo pomiędzy tym panem X, a tą panią, jako żoną nielegalną istnieje.

Odpowiedź: Tytuł rubr. 5 rejestru mieszkańców — według wzoru, dołączonego do rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. z dnia 23.V.1934 r. (Dz. Ust. Nr. 54, poz. 489) — brzmi: „Zamieszkuje w charakterze — lokatora głównego, członka rodziny, sublokatora, pracownika“. Z tytułu tego wynika, że każda osoba, wykazana w rejestrze, podpaść musi pod jedno z wymienionych w nim określeń; nieślubną żonę określić więc należy niewątpliwie jako członka rodziny z zaznaczeniem (w tejże rubryce lub w rubryce 18 „uwagi“), iż jest to konkubina, przyczem w uwadze można nadto nadmienić, iż ślubna żona żyje, ewent. także zaznaczyć, czy między małżonkami ślubnymi nastąpił rozwód wzgl. separacja. Przy dzieciach, po-

chodzących z tego nieślubnego małżeństwa, można to także zaznaczyć w uwagach.

2. *Pytanie:* Zarząd Gminny w Rzekuniu zapytuje, czy wójtowi gminy przysługuje prawo korzystania ze stójki gminnej przy dojazdach z miejsca stałego zamieszkania do siedziby Zarządu Gminnego, oddalonej o 8 km.

Odpowiedź: Kwestja ta żadnym przepisem nie jest uregulowana, niemniej jednakże jest jasnym, że gmina, która wybiera wójta, mieszkającego 8 km. od siedziby zarządu gminnego, musi mu zapewnić na własny rachunek odpowiednie środki lokomocji dla dojazdu z domu do biura i z powrotem. Może ta rzecz być załatwiona na podstawie ustępu 3 art. 23 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego w związku z nałożeniem na gromady obowiązku dostarczania podwód wójtowi, przyczem obowiązek ten może być odpowiednio rozdzielony między gromady: miejsca zamieszkania wójta i miejsca jego urzędowania.

3. *Pytanie:* Zarząd Gminny w Ratajczycach zapytuje, w jakim trybie nastąpić może zmiana nazwy osady wojskowej, wchodzącej w skład gromady o innej nazwie.

Odpowiedź: W kwestji powyższej brak wyraźnej i bezpośredniej odpowiedzi w ustawie samorządowej, jakkolwiek ustawa ta przewiduje, że poszczególne miejscowości mogą być łączone i tworzyć wspólną gromadę. Skoro jednak osada stanowi część składową gromady, to niewątpliwie sprawa jej nazwy podpada pod przepisy, które traktują o ustaleniu i zmianie nazwy gromady. Przepisy te zawarte są w art. 16 ustawy samorządowej, według którego ustalenie i zmiana nazwy gromady następują w drodze rozporządzenia wojewody, wydanego przy współudziale wydziału wojewódzkiego (w województwach zachodnich — izby wojewódzkiej) z głosem stanowczym na wniosek wydziału powiatowego i po wysłuchaniu opinii rady gromadzkiej (zebrania gromadzkiego) i rady gminnej.

4. *Pytanie:* Zarząd Gminny w Myszyńcu zapytuje:

1) czy w świetle istniejących przepisów prawnych gmina obowiązana jest wykonywać wyroki cywilne z powództwa Skarbu Państwa o szkody (chodzi tu o wyrok zasądający na rzecz Nadleśnictwa pojedynczą wartość drewna, zdefraudowanego w lasach państwowych), jeżeli wyraźnie sąd zaznacza w tytule wykonawczym zasądzenie należności na rzecz X, Y, nie wskazując władzy, która wyrok ma wykonać,

2) jakie koszty egzekucyjne ma prawo pobierać wójt przy egzekucji należności przekazywanych do ściągnięcia gminie.

Odpowiedź: 1) Do egzekucji należności, ściąganych na mocy orzeczeń, wydanych w postępowaniu cywilnym przez sądy grodzkie w b. zaborze rosyjskim, jest gmina obowiązana na zasadzie § 1 lit. b) i § 2 lit. b) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. o wyłączeniu niektórych świadczeń pieniężnych z pod egzekucji urzędów skarbowych (Dz. Ust. Nr. 62, poz. 581).

2) Do prowadzonej przez gminy egzekucji należności z wyroków sądowych nie stosują się przepisy rozporządzenia Rady Ministrów o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, lecz przepisy, które w tym względzie obowiązywały przed wydaniem wymienionego rozporządzenia, t. j. przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. Ust. Nr. 36, poz. 342). Odszkodowanie dla gmin, przeprowadzających egzekucję należności pieniężnych stosownie do przepisów tego rozporządzenia, określa jego art. 54; zależne ono jest od wysokości egzekwowanych sum.

5. *Pytanie:* Jedna z gmin województwa lubelskiego zapytuje, czy należy się dodatek mieszkaniowy nauczycielce mężatce, która uczy razem z mężem, który jest kierownikiem szkoły i pobiera dodatek mieszkaniowy rodzinny.

Odpowiedź: Naszem zdaniem, dodatek mieszkaniowy nauczycielce w powyższym przypadku nie należy się. W kwestji wypłacania przez gminy dodatku

mieszkaniowego nauczycielom, staliśmy bowiem zawsze i stoimy nadal na stanowisku, że obowiązek wypłacania dodatku na mieszkanie jest obowiązkiem wtórnym w stosunku do zasadniczego obowiązku dostarczenia przez gminę nauczycielowi mieszkania w naturze i że ten obowiązek wtórny zachodzi wówczas, gdy istnieje potrzeba dostarczenia mieszkania, a gmina mieszkania tego nie dostarczy; niema potrzeby dostarczenia mieszkania nauczycielce, która mieszka przy mężu, a więc nie należy się tej nauczycielce dodatek na mieszkanie. Stanowisko jednak władz szkolnych w tej sprawie — jak wiadomo — było inne, zaś M-stwo Spraw Wewn., jako władza nadzorczą nad samorządem, zajęło tutaj stanowisko niejako kompromisowe, starając się pogodzić żądania władz szkolnych z interesami gmin, i dało temu wyraz w przytaczanym już kilkakrotnie na tem miejscu okólniku z dnia 20.II.1934 r. Nr. 25* (Dz. Urz. M. S. Wewn. Nr. 5, poz. 47). W okólniku tym przytoczono kilka charakterystycznych przykładów, kiedy dodatek mieszkaniowy nauczycielowi należy się, a kiedy się nie należy; w przykładach i wyjaśnieniach okólnika niema jednakże wyraźnej odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Z wyjaśnienia okólnika, zawartego pod lit. d), możnaby dla niniejszego przypadku wydedukować, że nauczycielce należy się dodatek mieszkaniowy, że jednak gmina może się od obowiązku wypłacania tego dodatku uwolnić, jeżeli zaofiaruje nauczycielce mieszkanie w budynku, przeznaczonym na cele szkolne, a nauczycielka (rzecz naturalna) przyjęcia tego mieszkania odmówi.

6. *Pytanie:* Zarząd gminny w Opatówku zapytuje, czy przeniesionemu do tamt. gminy zastępcy sekretarza należy się odszkodowanie za przeniesienie; Zarząd nadmienia, że zastępca, o którym mowa, został przyjęty przez Zarząd nie naskutek jego prośby, lecz naskutek uchwały Zarządu.

Odpowiedź: Takiego obowiązku zwrotu kosztów przesiedlenia pracownikowi samorządowemu, przenoszącemu się z jednego związku samorządowego do drugiego, jaki istnieje przy przenoszeniu się urzędnika państwowego z jednego miejsca służbowego na drugie — niema, gdyż każdy związek samorządowy jest odrębną osobą prawną i pracownik, który przenosi się z jednego związku do drugiego, nawiązuje z tym drugim związkiem nowy stosunek służbowy podczas gdy urzędnik państwowy, przeniesiony np. z Poznania do Tarnopola, czy z Katowic do Wilna, pozostaje zawsze w służbie tego samego pracodawcy — Państwa.

Niemniej jednakże nic nie stoi na przeszkodzie wypłaceniu pracownikowi powyższych kosztów. Stosunek służbowy pracowników samorządowych ma charakter prywatno-prawny, oparty na umowie o pracę, zanim zatem zapadła uchwała o przyjęciu pracownika, powinna była być zadecydowana kwestja, czy pracownik przyjedzie do gminy na własny koszt, czy też gmina poniesie koszty przeniesienia. Jeśli omieszkało załatwić to przed powzięciem uchwały, to można obecnie umowę z tym pracownikiem odpowiednio uzupełnić.

H. i P.